Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 27 KRAKÓW, 6 LIPCA 1930 R. ROK VI.

DZWON NIEDZIELNY

Chrześcijan szukam, chrześcijan!

Żył sobie dawno, bardzo dawno, bo przed 2250 laty, i to w pogańskiej na ówczas Grecji pewien człowiek, imieniem Diogenes. Osobliwa



Św. Emeryk królewicz węgierski (Patrz artykuł str. 423).

to była postać. Zwał się bowiem filozofem, a mieszkał w beczce i głosił, że ten jest człowiekiem najmądrzejszym i najszczęśliwszym zarazem, kto ma jak najmniej potrzeb i poprzestaje na małem. Miał on też zgoła osobliwy sposób głoszenia tej swojej mądrości. I tak pewnego razu wyszedłszy w biały dzień ze swojej beczki, zapalił latarnię i w samo południe zaczął chodzić po rynku miejskim i przyświecał sobie latarnią jakby czegoś szukał. A kiedy liczni w ten czas na rynku przechodnie zagadnęli go, czegoby tak pilnie w biały dzień z latarnią szukał, Diogenes odpowiedział: „Ludzi szukam, moiściewy, ludzi!"

Wolno być ciekawym, coby to było, gdyby ten Diogenes teraz ożył i dowiedziawszy się jakimi to ludźmi powinni być wyznawcy Chrystusa Pana chrześcijanie, rozejrzał się między tymi, co to mają na sobie znak Chrystusa Pana, czyli chrzest św., żeby ich przyrównać do tego, czem powinni być. Kto wie czyby wówczas nie zapalił znowu latarni i nie zaczął szukać między chrześcijanami — chrześcijan.

Nie wierzycie mi? Nie przypuszczam, żebyście nie wierzyli. A czy to sami nie mówicie nieraz, że dzisiaj człowiek chrześcijański niczego nie skóra prawdą, szczerością, uczciwością i sprawiedliwością, i niedaleko zajdzie, jeżeli się trzyma swego sumienia, lecz ten jest górą, kto kłamie, posługuje się krętactwami, bezczelnością. Zasady, honor, przekonanie? Kto się dzisiaj o to pyta? „Nie honorowo ale zdrowo!" — oto najwyższe przykazanie i najczęściej praktykowana zasada życiowa tylu, tylu ludzi.

Może chcecie przykładów? Każdy z Was, Szanowni Czytelnicy, mógłby opowiedzieć niejeden taki przykład, jak go wykpili, podeszli, słodkiemi słówkami skusili, a potem, gdy im zaufał, bo to przecie chrześcijańscy ludzie, to go odtrącili na bok, usunęli, i dopiąwszy swego, jeszcze może i kopnęli nogą, i odeszli z szyderczem słowem na ustach: „Sam sobie winien! Nie trzeba było być tak łatwowiernym! Trzeba było mieć się na ostrożności!"

Oto w pewnem przedsiębiorstwie pracuje

sporo ludzi. Nie brak tam okazji do robienia interesów na własną rękę, ale przez nieuczciwość i ze szkodą samego przedsiębiorstwa Niedługo, a znalazła się paczka dobranych dusz, które się zwąchały i dalejże brudnemi sposobami i krętactwem, a po cichu i w zmowie, robić interesy uboczne, na własną rękę, na szkodę przedsiębiorstwa, a więc także innych współpracowników. Znalazł się też tam jeden, który był jak to mówią, taki staroświecki i niemądry, że słuchał sumienia i nie umiał chodzić krętemi drogami. Więc nie tylko nie przystał do owej paczki, lecz otwarcie i bez ogródek w same oczy nazwał im po imieniu całe to ich postępowanie. I co się nie dzieje? Poszli i nagadali na niego przed zarządem przedsiębiorstwa takich niestworzonych rzeczy, że samo podejrzenie o takie rzeczy przeraziło zarządcę i wydalił z roboty owego robotnika, który był taki zacofany, że się kierował jakimś tam sumieniem.

Albo znów była sobie kobiecina samotna, uczciwa, pracowita, bogobojna. Skrzętną pracą za młodu uciułała sobie trochę grosza na czarną godzinę. Miała ona przyjaciółkę, której ufała we wszystkiem. Ta była także biedna i zarabiała na życie jak mogła, nie była jednak taka pilna i zapobiegliwa jak tamta. Ta przyjaciółka miała brata, który przeszedł całą wojnę, i wyszedł z niej wprawdzie cało na ciele, ale dusza jego przesiąkła nowemi „postępowemi”, jak je nazywał zasadami: byle mieć, obojętne jaką drogą zdobyte. Namówił więc swoją siostrę, żeby wydobyła od owej kobieciny te pieniądze. Zaczęli więc oboje, brat i siostra, tak długo obrabiać ją, aż im te pieniądze dała. A udało im się to w ten sposób, że wmówili w nią, iż za te pieniądze on otworzy sobie pewnie warsztat pracy, więc on będzie zarabiał i ją do zarobku dopuści, i nie tylko się jej pieniądze wrócą wkrótce, ale jeszcze będzie mieć ładny procent. Poczciwa niewiasta zawierzyła im, wszak ona była jej przyjaciołką, a on jej bratem, a oboje — chrześcijanie, jako i ona sama. I rzeczywiście wszystko mogło tak być, jak oni mówili i obiecywali: potrzeba tylko było, żeby byli uczciwymi ludźmi, jak na chrześcijan przystało. Niestety jednak właśnie tej uczciwości zabrakło. Bo skoro tylko ów człowiek poczuł pieniądze w rękach, tak się zaraz okazało, ile wartały piękne słówka i przysięganie się na chrześcijańską uczciwość. Kupił co prawda narzędzie pracy i zarobku, i z początku zarabiał, a nawet dla otuchy parę razy owej kobiecie rzucił jakby z łaski trochę pieniędzy. Ale wnet się to wszystko urwało i skończyło. Zamiast bowiem przyłożyć się do roboty, człowiek ten zaczął się zaniedbywać i pracował tylko tyle, ile potrzebował dla swojej własnej wygody. Tak jest, wygody. Zaczęło się bowiem wnet wesoło żyć i hulać, a kiedy kobiecina nieśmiało upominała się o swoje, to się jej dostały kpiny i przezwiska z drwinami i szyderstwem. W końcu narzędzia pracy popsuły się a nowych nie było za co kupić, i ów pan poszedł sobie, uczciwą kobiecinę zostawiając na lodzie. I nie było na niego sposobu. Bo i skądże miał jej oddać, co był winien, skoro sam nic nie miał, a sumienia się dawno pozbył.

Powie może ktoś, że owa kobieta grzeszyła brakiem roztropności, i nie powinna była zawierzyć ślepo człowiekowi bądź co bądź obcemu, nie zabezpieczywszy sobie odpowiednio swej własności i nie otrzymawszy żadnej gwarancji. Być może. Darujcie jednak, moi państwo, że wam powiem, iż wy sami na dnie duszy potępiacie haniebny postępek owego ptaka niebieskiego, co to ni sieje ni żnie, a żyć toby żył cudzym kosztem przy pomocy swego „postępowego” sumienia, które jest godne dzikusa, ale nie człowieka, a już zgoła nie chrześcijanina.

A czy takich objawów jak te dwa tu przytoczone niema wiecej? Niestety są! Co jednak najważniejsze, to to, że tacy ludzie mają jeszcze tę czelność, że się im zdaje, iż takie obyczaje nie są niezgodne z imieniem chrześcijanina. On gotów się nawet kiedyś powoływać na to, że przecież chrześcijanami byli, bo chodzili do kościoła, na Boże Narodzenie łamali się opłatkiem i zapalali choinkę, na Wielkanoc jedli święcone, a nawet zwiedzili — Częstochowę. Nic im to nie pomoże, jeżeli krzywdy wyrządzonej nie naprawią, grzechu nie odpokutują. Wiemy przecież z Ewangelji, że na sądzie ostatecznym niektórzy będą się powoływać na to, iż jadali i pijali przed Chrystusem Panem i On uczył na ulicach ich, i że w imię Jego nawet prorokowali i czarty wyganiali i cuda czynili. A Sędzia co im na to powie? Powie im: „Nigdym was nie znał; odstąpcie odemnie, którzy nieprawość czynicie.“

Czegoż to bowiem żąda Pan Bóg od ludzi, Pan Jezus od wyznawców swoich? „Miłosierdzia chcę, a nie ofiary.“

„Dzwon Niedzielny“ niedawno temu pisał o modlitwie po Mszy św. przeciwko nieprzyjaciołom Kościoła św., i słusznie tak pisał. Godzi się jednak zapytać, czy katolicy nie mogliby utworzyć zwartego frontu przeciwko wewnętrznym wrogom tego Kościoła, a są nimi ci wszyscy, którzy skręcają, że ludzie nieraz pełni goryczy zmuszeni są mówić, iż niejeden żyd lepszy jest od katolika, i że dzisiaj prawdą, uczciwością i sprawiedliwością niedaleko zajdzie, lecz trzebaby kłamać, kręcić i cyganić w życiu, jeżeli człowiek nie chce, żeby go zdeptali udusili i żyć mu nie pozwolili.

Tu jest słaby punkt naszego życia katolickiego, i tu się otwiera pole pracy dla Akcji katolickiej.

Kajot.

Z liturgji niedzieli IV po Zesłaniu Ducha Świętego:

Wśród burz i nawałności płynie łódź Piotrowa do swego celu. Nadchodzą nieraz chwile tak straszne, że — po ludzku sądząc — łódź musi zatonąć. Przeciwko łodzi Piotrowej płyną potężne okręty z zamiarem pogrążenia jej w odmętach morskich. Na domiar złego w łodzi wybuchają bunty, niejedni nie chcą słuchać Piotra — sternika, inni z obawy przed utratą życia wyskakują z łodzi i płyną ku okrętom, mającym im jakoby zapewnić zupełne bezpieczeństwo. Ale łódź płynie już dziewiętnaście wieków i nie tonie. Bo Pan jest w niej i z nią.

Piotra i tych, którzy w jego łodzi płyną, nie przeraża żadne niebezpieczeństwo. W najgorszych dla łodzi chwilach pełni są ufności: „Pan światłość moja, kogóż będę się bał? Pan obrońcą życia mego i kogóż się ulęknę? nieprzyjaciele moi, którzy mię trapią, oni sami mdleją i upadają. Choćby stanęły przeciwko mnie wojska: nie ustraszy się serce moje". (Introit)

Jakżeż szczęśliwi są ci, co płyną w łodzi Piotrowej: różne potężne okręty potonęły, inne rozbiły się o skały podwodne — i śladu niema po nich na morzu życia. A łódź Piotrowa płynie spokojnie i pewnie do swego celu, którym jest wieczność szczęśliwa z Bogiem.

Władysław Jelonek.

Ewangelja na niedzielę IV. po Świątkach.

(Łuk. 5, 1 — 11.)

„Onego czasu, gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały słowa Bożego, a on sał podle jeziora Genezaret, ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze, a rybacy wyszli byli i płókali sieci. A wszedłszy w jedną łódź, która była Szymonowa, prosił go Jezus, aby maluczko odjechał od ziemi. A siadłszy uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: „Zajedź na głębię, a zapuście sieci wasze na połów." A Szymon odpowiedziawszy, rzekł mu: „Nauczycielu, przez całą noc pracując, nicésmy nie ułowili: wszakże na słowo twe zapuszczę sieci." A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzyszy, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali ich. I przybyli i napełnili obie łódki, tak, iż się mało nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: „Wynijdź odemnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny." Albowiem go było zdumienie ogarnęło i wszystkich co przy nim byli, z połowu ryb które pojmali. Także i Jakóba i Jana, syny Zebedeuszowe, którzy byli towarzysze Szymona. I rzekł Jezus do Szymona: „Nie bój się: odtąd już ludzi łowić będziesz." A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, poszli za nim.

Kalendarz tygodniowy.

6	lipca	niedz. 4 po Ziel. św.,	Łucji
7	„	poniedz.	Cyryla i Metodego
8	„	wtorek	Elżbiety królowej
9	„	środa	Weroniki
10	„	czwartek	7 Braci Męcz.
11	„	piątek	Piusa I. pap.
12	„	sobota	Jana Gwalberta.

Krakowska Pielgrzymka na Kongres Eucharystyczny w POZNANIU.

Zorganizowana pod protektoratem Księcia-Metropolity Sapiechy pielgrzymka z archidiecezji krakowskiej wyruszyła z Krakowa w czwartek 26 czerwca o godz. 10·35 rano. Z Krakowa wyjechało 210 osób, w Katowicach przyłączyła się grupa 50 osób. W skład pielgrzymki wchodzą grupy członków Apostolstwa Modlitwy, III Zakonu św. Franciszka, Tercjarzy Karmelitańskich, Straży Honorowej Serca Jezusowego i grupa Podhalan. Z pielgrzymką krakowsko-śląską wyjechali: Ks. Prof. Kwiatkowski T. J., O. Czesław Franciszkanin, Ks. Dr. J. Hajduga notarjusz Kurji Metropolitalnej, Ks. Bok T. J., O Bonawentura z Zak. Reformatów, Ks. A. Zagrodzki i X. Godaczewski T. J.

Oprócz tego wyjechali na Kongres: Książe-Metropolita Sapieha, Ks. Biskup Rospond i wiele znanych osób ze świata katolickiego, wśród nich Ks. J. Rostworowski T. J., prezes Ligi Katolickiej p. Turowicz, Ks. Żukowicz T. J., p. Lutostańska, p. dyr. Orłowska (przewodniczząca Sekcji Młodzieży Żeńskiej) i grupa młodzieży Akademickiej „Odrodzenie".

W sekcji prasowej Kongresu z ramienia „Dzwonu Niedzielnego" wziął udział nasz współprcownik Ks. Kapelan E. Lubowiecki

W czasie Kongrecu dziesięciu Ojców Jezuitów z kollegiaty przy ul. Kopernika wygłosi referaty.

Święty Emeryk

Patron katolickiej młodzieży węgierskiej.

Katolicy węgierscy obchodzić będą w 1930 roku szereg wspaniałych uroczystości z racji dziewięćsetletniej rocznicy śmierci św. Emeryka, patrona młodzieży węgierskiej.

Święty Emeryk był jedynym synem świętego Stefana, pierwszego Króla węgierskiego, a matką jego była bł. Gizella. Święty Stefan na początku XI. wieku wprowadził wiarę chrześcijańską na pogrążone dotąd w pogaństwie Węgry i zato od Papieża Sylwestra II. otrzymał koronę królęwską, krzyż podwójny apostolski i dziedziczny tytuł „Króla Apostolskiego". W roku 1083 król Stefan i syn jego Emeryk zaliczeni zostali w poczet świętych. Królewicz Emeryk urodził się w Ostrzychoniu (po węgiersku Esztergo), w 1007 roku. Mia-

sto to było wtedy stolicą Węgier. Pokój w pałacu, w którym się książę Emeryk urodził, do dzisiejszego dnia jest pięknie zachowany i na kaplicę przerobiony. Na ścianach śliczne freski przedstawiają różne sceny z życia świętego królewicza. Na Chrzcie św. królewskie dziecko otrzymało imię Henryka od swojego chrzestnego ojca, Henryka II. cesarza niemieckiego. Imię to w mowe ludu węgierskiego zmienionem zostało na „Imre“ — co po łacinie pisało się Emericus, po włosku Amerigo (skąd też pochodzi nazwa Ameryki) Siostra św. Emeryka, Jadwiga była żoną Edmunda, króla angielskiego.

Jako jedynak, był też św. Emeryk następcą tronu węgierskiego i stosownie do tego był wychowywany, a kochanym był bardzo nietylko przez rodziców, ale i przez cały naród.



Młody królewicz Emeryk pod kierunkiem profesora św. Gerarda i pod czujnem okiem ojca pilnie przykładał się do nauk.

Ojciec św. Stefan i pobożna matka Gizella świecili dziecku przykładem świętobliwego żywota i szlachetnego charakteru — a gdy chłopiec podrósł, król Stefan powołał na dwór wielkiego Gerarda, opata Benedyktynów Weneckich, aby ten uczony i pobożny zakonnik zajął się wychowaniem i nauką młodego królewicza. Przez 8 lat pod kierunkiem tego dzielnego człowieka św. Emeryk zdobył nie tylko wysokie wykształcenie, ale i rycerskie przymioty i wielką cnotę. Król Stefan z radością w sercu patrzył na postępy swojego jedynaka i pomału przyzwyczajał go do rządzenia krajem. Należał książę do rady koronnej i często towarzyszył ojcu w podróżach po Węgrzech, aby się zbliżyć do ludu i poznać jego potrzeby. Bez względu na wielkie nieraz umęczenie Królewicz spędzał całe godziny na gorliwej modlitwie, a najlepszymi jego doradcami byli Biskupi i światli kapłani, którzy w dalszym ciągu kszałcili jego charakter i duszę. Najbliższym był mu Biskup Manrus, z pięcio-kośłów (po węgiersku Pécs).



Budapeszt: pałac królewski.

W swych wędrówkach po kraju zatrzymał się pewnego razu książę Emeryk w mieście Veszprém, słynnem jako miejsce pobożnych pielgrzymek. Noc całą spędził na modlitwie w kaplicy św. Grzegorza. Towarzyszył wtedy królewiczowi wierny, na śmierć i życie oddany mu paź. Na klęczkach przed ołtarzem z sercem przepełnionem myślą o Bogu, książę Emeryk modlił się o natchnienie i o znak z nieba jakąby ofiarę z siebie zrobić, aby ona była Bogu najmilszą. I wtedy stał się cud — oto całą kaplicę napełniła jasność wielka i dał się słyszeć głos; „ślubuj mi czystość i wytrwaj w niej“! „Praeklara res est virginitas“. — tu w tej ciszy nocnej, wzruszony i uszczęśliwiony królewicz ślubował Bogu dozgonną czystość. Jedynym świadkiem tego ślubu był



Posąg św. Gerarda w Budapeszcie.

paź, któremu książę nakazał milczenie. Nie wiedział nikt więcej o wielkiej ofierze młodego księcia. Dopiero po jego śmierci wyszło wszystko na jaw. — A gdy znowu minęło lat kilka Król Stefan zaczął się zastanawiać nad

tem, kogo by tu wybrać na godną małżonkę dla swego syna? Wybór padł na córkę Mieszka II-go, króla, polskiego przepiękną księżniczkę Helenę. Król Mieszko bardzo chętnie się zgodził na małżeństwo swej córki z księciem Emerykiem, ponieważ sława o jego cnotliwem życiu rozeszła się już była daleko po świecie. A w Polsce lepiej było znane życie i przymioty węgierskiego królewicza, niż w innych



Medal wybity z okazji 900-letniego jubileuszu św. Emeryka.

krajach, gdyż Węgry i Polska zawsze były sobie bardzo bliskie. Książę Emeryk był przecie wnukiem Adelajdy, córki Mieczysława I-go, a siostry Bolesława Chrobrego — przez dłuższy czas przebywał w Polsce i jak to wspomina Długosz w swojej kronice, królewicz węgierski był fundatorem klasztoru Świętokrzyskiego, dokąd też przeniósł wielką relikwię, cząstkę drzewa Krzyża Świętego, otrzymaną przez ojca, świętego Stefana w podarunku od cesarza bizantyjskiego. Książę Emeryk miał w tym czasie 22 lata i jako dobry i posłuszny syn poddał się woli ojca i miał wziąść ślub z księżniczką Heleną. Ale i wtedy, w tej tak ciężkiej chwili swojego życia nawiedziła go po raz drugi Łaska Boża — oto piękna i młoda księżniczka Helena mówi swojemu narzeczonemu, że i ona pragnie w pełnej czystości i niewinności spędzić całe swoje życie. I tak też się stało, że te dwie anielskie dusze w małżeńskim stanie żyły w braterskiej tylko miłości. Oboje uważali się na narzeczonych tylko samemu Bogu i oboje wytrwali w zachowaniu swojego ślubu, jako najmilszej Bogu ofierze. — A gdy książę Emeryk doszedł do 24-go roku życia, ojciec zapragnął mu oddać koronę królewską i na jego barki włożyć zarząd całego kraju. Już nawet był wyznaczony dzień na koronację młodego króla — radośnie czekał na tę chwilę cały naród, gdyż książę Emeryk korzystał z każdej sposobności, aby poddanym swoim okazać dobroć serca i być dla nich sprawiedliwym. Aż oto nagle zdarzyło się straszne nieszczęście i nastał wielki smutek! Na polowaniu dzik zranił śmiertelnie młodego królewicza. Dwór królewski ratował wszystkiemi sposobami i pielęgnował księcia, a naród cały modlił się gorąco i prosił Boga o zachowanie mu życia, ale widocznie inne było przeznaczenie w niebiosach, skoro książę Emeryk oddał Stwórcy swą niewinną duszę prawie w ten sam dzień, w którym miała się odbyć jego koronacja.

Ciało jego zostało złożone w kościele Matki Boskiej w mieście Székesfehérvár, gdzie też w roku 1038 pochowano i św. Stefana, ojca królewicza. Ciało królewicza wydawało po śmierci zapach lilji, do grobu jego odbywały się liczne pielgrzymki, a ludność doznawała tam różnych łask Bożych. Od chwili kanonizacji św. Stefana Króla i syna jego, świętego Emeryka, święty Stefan jest patronem Królestwa węgierskiego, a korona jego jest symbolem narodu węgierskiego. Młody zaś królewicz, święty Emeryk jest patronem młodzieży węgierskiej, która kryje się pod jego płaszcz królewski i gromadzi pod jego sztandarem, starając się, ile sił starczy, naśladować cnoty świętego Emeryka, zwłaszcza jego czystość i pobożność.

(*Przypis. Red.*). Z Polski udaje się na te uroczystości pielgrzymka. Warunki udziału w pielgrzymce podaliśmy w numerze 24 (str. 377) Dzwonu Niedz.

Ksiądz wiceministrem.

Ks. Dr. Żongołłowicz, profesor uniwersytetu wileńskiego został przed paru dniami zamianowany wiceministrem w ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Katolicy polscy, którymi, powiedzmy to otwarcie, przez dłuższy czas pomiatano, forytując protestantów, prawosławie i inne sekty, spodziewają się, że zamianowanie wiceministrem księdza, będzie zwrotem w postępowaniu ministerstwa oświaty, które do spraw katolickich odnosiło się niechętnie, zapominając o tem, że czy się to komu podoba czy nie podoba, tu my katolicy liczymy w Polsce 75% ludności.

Powodem do zadowolenia nie jest to, że w Rządzie będzie także jedna sutanna, ale to, że znajdzie się ktoś, kto spraw katolików w Polsce, zwłaszcza w szkolnictwie, które decyduje o wyglądzie i przyszłości narodu będzie bronił z przekonania i z obowiązku.

Dwa piękne dzieła w Krakowie.

W ostatnim tygodniu Książę - Metropolita Sapieha poświęcił dwa nader pożyteczne zakłady dobroczynne, będące wykwitem miłosierdzia chrześcijańskiego. Pierwszy poświęcony w niedzielę 15 czerwca to nowy potężny Zakład Wychowawczy im. X. Siemaszki, przy ul. Prądnickiej.

Zakład obliczony na pomieszczenie 300 bezdomnych sierót stanął kosztem 700.000 złotych. Do całkowitego wykończenia gmachu potrzeba jeszcze 150 tysięcy złotych, których zapewne ofiarne społeczeństwo nie poskąpi. — Zakład ten stanął dzięki niezmordowanym zabiegom X. Dyrektora Lorka.

Drugie niemniej doniosłe dzieło, to Schronisko dla kobiet wychodzących z więzienia mieszczące się przy ul. Kasztelańskiej.

Mało jest osób — jak to podniósł w przepięknem przemówieniu przy uroczystości poświęcenia w dniu 19 ub. m. p. prokurator Gołąb — któreby rozumiały potrzebę takiego schroniska, jednakże ci co się z więźniami stykają wiedzą jak często czarna rozpacz targa sercem więźnia i po odsiedzeniu kary z powrotem go pcha w występek, bo niema nikogo ktoby się do tych biednych ludzi zbliżył, podniósł ich na duszy i dał choć na parę dni dach nad głową i łyżkę strawy. Taki właśnie cel ma nowo-poświęcone Schronisko, w którem może znaleźć przytułek, a w przyszłości i pracę 20 dziewcząt i kobiet, które zostaną w ten sposób wyrwane nieraz z dna nędzy cielesnej i moralnej. — Schronisko jest pracą niestrudzonej, a nie afiszującej się p. Róży Łubieńskiej i grona dobrodziejów zakładu, do których w pierwszym rzędzie należą: p. Prezes Sądu Apel. Pelz. i p. Prokurator Gołąb.

W obydwu uroczystościach wziął udział p. Wojewoda krakowski Kwaśniewski i wiele wybitnych osób świeckich i duchownych.

Co słychać w świecie katol.

Wakacje Ojca Świętego.

Według krążących w Rzymie pogłosek, Ojciec św. skorzysta w tym roku z odpoczynku letniego, prawdopodobnie w lipcu.

Uroczystości jubileuszowe, związane często z przyjmowaniem 3-4 pielgrzymek dziennie i z wygłaszaniem tyluż przemówień, bardzo wyczerpały Papieża. Od 18-tu miesięcy Pius XI miał nieliczne wolne chwile tylko w czasie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy.

Papież ma wykorzystać swój odpoczynek, celem odbycia podróży.

Uczczenie księży, wymordowanych przez bolszewików.

Powstała inicjatywa wzniesienia krzyży w Kalwarji wileńskiej celem uczczenia księży, zamordowanych przez bolszewików. Inicjatywa ta, która powstała w początkach roku bież., jak się dowiadujemy, została już zrealizowana.

Dnia 22 u. bm. o godz. 4-ej po poł. odbyła się uroczystość poświęcenia krzyży, wzniesionych dzięki ofiarności ogółu, a poświęconych pamięci następujących kapłanów-męczenników: Eugenjusza Swiatopełk-Mirskiego, Jana Bikszisa, Ksawerego Makiniana, Franciszka Grabowskiego, Pawła Birnika, Konstantego Butkiewicza, Józefa Biełohołowego, Teofila Beraca, Wajsenburgiera, Jana Hofmana, Andrzeja Fedukowicza, Franciszka Kołomyjskiego, Pędzicha, Dyakowskiego, Ryszarda Knobelsdorfa, Jana Webera, Antoniego Radziuka, Władysława Klamma, Hajduka i Michała Kuktatewicza.

Katolicki Związek przyjaciół pokoju powstaje w Krakowie.

Pod wpływem gorących zleceń akcji pokojowej, które odzywały się raz po raz z wyżyn Stolicy Apostolskiej, od dłuższego już czasu pojawiała się u nas myśl utworzenia i w naszej ojczyźnie wzorem wielu krajów zachodnich stowarzyszenia katolickich przyjaciół pokoju.

Z powodu różnych trudności myśl ta nie dała się dotąd urzeczywistnić, choć zdawano sobie sprawę, że w ogólnej akcji pokojowej Polska reprezentuje teren szczególnie ważny i że katolicki pacyfizm miałby u nas do spełnienia ogromne i bardzo piękne zadanie. Dopiero świeżo w niewielkiem lecz poważnem gronie osób, powzięto plan założenia w Krakowie takiego związku przyjaciół pokoju, który mógłby stanąć jako równorzędny człon w szeregu podobnych organizacyj zagranicznych.

Przystępując do zrealizowania tej myśli, która wszystkim ludziom myślącym, a zwłaszcza prawdziwym katolikom nie może nie leżeć na sercu, prowizoryczny komitet zwołał konstytucyjne zebranie Związku, które odbyło się w salach katolickiego instytutu naukowego w Krakowie przy ul. Pijarskiej Nr. 7, 1-sze piętro dn. 13 ubm. o godz. 18-ej.

W kwestji ideowych podstaw Związku przemawiał ks. Jan Rostworowski T. J.; projekt statutu nowego stowarzyszenia zreferował dr. Jakób Sawicki.

Prowizoryczny komitet tworzą następujące osobistości: dr. Henryk Dembinski, prof. Roman Dybowski, prof. Wł. Leopold Jaworski, ks. prał. Stan. Maśliński, ks. prof. Konstanty Michalski C. M., dr. Mieczysław Niwiński,. Kazimierz Gin-

wił Piotrowski, ks. Jan Roztworowski T. J. i dr. Jakób Sawicki.

Diecezjalne biuro Akcji katolickiej w Przemyślu.

Celem uprawnienia i ujednostajnienia rozwoju Akcji katolickiej w diecezji przemyskiej JE. Ks. Biskup Nowak zadekretował utworzenie w Przemyślu diecezjalnego Biura Akcji katolickiej, które się mieści w domu »Boni Pastoris« przy ul. Katedralnej 18-a, 2-gie piętro.

Dyrektorem tego biura Ks. Biskup mianował ks. prałata Wojciecha Tomakę, zaś zastępcą dyrektora — ks. Władysława Opalińskiego.

Najbliższy międzynarodowy kongres eucharystyczny a 1500-lecie nawrócenia Irlandji.

Podobnie, jak międzynarodowy kongres Eucharystyczny w Kartaginie połączony był z 1500-letnią rocznicą św. Augustyna, tak najbliższy kongres w Dublinie w roku 1932 związany zostanie z 1500-letnim jubileuszem nawrócenia Irlandji na chrześcijaństwo.

W 432 roku Papież Celestyn I. posłał św. Patryka na wyspę celem nawrócenia narodu irlandzkiego. Wiadomo powszechnie, jakie wspaniałe rezultaty przyniosła ta misja nietylko w Irlandji, ale i w Europie w wiekach następnych i jakie przynosi dzisiaj jeszcze w całym świecie.

Istotnie Irlandja w ciągu całych stuleci rozsiewała hojnie najpierw w Europie, a potem przedewszystkiem w kolonjach angielskich i w Stanach Zjednoczonych całe zastępy zakonników i księży, uczonych i pobożnych, oraz misjonarzy, którzy z kolei szerzyli światło wiary w krajach niegdyś barbarzyńskich, a dziś cieszących się kulturą. Nowa Zelandja n. p. i Australja, Irlandczykom głównie zawdzięczają swój kwitnący katolicyzm; większość duchowieństwa amerykańskiego jest pochodzenia irlandzkiego.

Wspaniałe uroczystości międzynarodowego kongresu eucharystycznego w Dublinie sprawią, że dzieci Zielonej Wyspy, rozsiane po całym świecie, spotkają się z sobą po latach wędrówki na ziemi ojczystej.

Przekonania religijne posłów do Reichstagu niemieckiego.

Celem stwierdzenia jaki jest podział według wyznań religijnych 496 posłów do Reichstagu niemieckiego, zwrócono się do nich z prośbą o odpowiedź na pytania odpowiedniej ankiety. Wśród socjalistów (najliczniejsza partja parlamentu Rzeszy) pięciu nazwało się katolikami, 12 protestantami, 2 izraelitami, 104 wolnomyślicielami, a 29 odmówiło odpowiedzi. Wśród komunistów 45 przyznało się do wolnomyślicielstwa a 9 odmówiło odpowiedzi. Demokraci mają 3 katolików, 20 protestantów i 2 izraelitów. Centrum i bawarska partja ludowa składają się z samych katolików. Niemiecka partja ludowa (umiarkowani konserwatyści) liczy: 4 katolików i 42 protestantów; partja nacjonalistyczna posiada 7 katolików i 70 protestantów; partja ekonomiczna: 6 katol. i 14 protestantów.

Wszystkie ugrupowania polityczne Reichstagu liczą razem 122 posłów katolickich.

CO NAM PISZĄ?

W poniedziałek, d. 16. ub. m. o 5 godz. pop. odbyło się w szkole żeńskiej im. Adama Mickiewicza zakończenie kursu nauki szycia, urządzonego kosztem Sekcji Miłosierdzia III. Zakonu św. O. Franciszka, której przewodniczącą od czasu Kongresu w r. 1926, jest p. Marja Gubarzewska. — Uroczystość, rozpoczęto pieśnią religijną, poczem nastąpiły deklamacje kilku uczenic. — W końcu, przemówił członek Sekcji miłoś. inż. Bobilewicz, zachęcając kursistki do dalszej wytrwałości w pięknej pracy, potrzebnej wszystkim dziewczątkom w ich dalszem życiu. — w imieniu Sekcji, podziękował mówca paniom, mającym nadzór nad kursem, p. Dyr. szkoły Szafrańskiej za udzielenie sali na naukę szycia, w końcu kierowniczce kursu p. Glossówne. — Wreszcie przemówiła p. Dyr. Szafrańska, zachęcając do jaknajliczniejszego zapisywania się w przyszłym roku szkolnym, a podniosła wytrwałość u tych, które pozostały do końca kursu. — Po zamknięciu uroczystości, zebrani podziwiali owoce pracy 29 dziewcząt, to jest rysunki i bieliznę. — Życzyćby sobie należało, aby przy każdej żeńskiej szkole, zakładano takie kursa nauki szycia.

Prymicje X. Kazimierza Kozłowskiego T. J.

W sobotę, d. 15. ub. m. o 7 godz. r., udzielił X. Arcybiskup Sapieha w kościele św. Barbary święceń kapłańskich X. Kazim. Kozłowskiemu, najmłodszemu synowi prof. Edwarda Kozłowskiego, znanego tut. działacza na niwie katolickiej i kulturalno-oświatowej. — W niedzielę, d. 16. ub. m. o 8 godz. r. odprawił nowo wyświęcony kapłan uroczyste „Prymicje“, przy asyście X. prałata i kan. kated. Stefana Skoczyńskiego. — Podniosłe, okolicznościowe kazanie wygłosił b. uczeń prof. Edwarda Kozłowskiego, a katecheta prymicjanta, X. Dr. Józef Rychlicki. — Straż honor. trzymali przy wejściu do kościoła i wewnątrz — harcerze. — Po skończonej Mszy św. udzielał prymicjant rodzinie i b. licznie zebranym krewnym i znajomym, tradycyjnego błogosławieństwa. — Po skończonej uroczystości, składano w zakrystji prymicjantowi i jego czcigodnemu Ojcu serdeczne gratulacje.

Ad multos annos! *Inż. Juljan Bobilewicz.*

Poświęcenie sztandaru Arcybractwa Mszy św. wynagradzającej.

W uroczystość Zielonych Świąt odbyło się w kościele PP. Norbertanek w Krakowie na Zwierzyńcu poświęcenie sztandaru Arcybractwa „Mszy św. wynagradzającej”. Moderator tego Arcybractwa Ks. Kanonik Pilchowski w przemówieniu z tej okazji wygłoszonem przedstawił znaczenie uroczystości, podnosząc, że sztandar ma być widomym znakiem Arcybractwa i zachętą do wpisywania się na członków, by wynagrodzić Panu Bogu za tych, którzy nie słuchają Mszy św. w niedziele i święta, a wynagrodzić przez słuchanie drugiej Mszy św. w te dni, względnie jednej w dowolnym dniu powszednim w tym wyraźnym celu.

Stowarzyszenie liczy ogółem przeszło miljon członków, a na polskiej ziemi ponad 25 tysięcy. Msza św. wynagr. zawdzięcza swój początek zakonnicy, norbertance w Bonlien we Francji 1862 r.

Sztandar wykonany został z inicjatywy i staraniem pp. Emilji Wojtaszkówny, Józefy Gandenówny i Apolonji Rygielskiej, które jako członkinie Arcybractwa, czas wolny od obowiązków szkolnych poświęcały, by przyczynić się do większej chwały Bożej.

Jedna z uczestniczek uroczystości.

UWAGA: Ażeby zostać członkiem Arcybr. Mszy św. wynagr., wystarczy podać swe imię i nazwisko, celem wpisania się do księgi brackiej, poczem otrzymuje się kartkę wpisową.

Adres: KLASZTOR PP. NORBERTANEK, KRAKÓW 10.

Z półek księgarskich.

Dr. Mieczysław Skrudlik: „Królowa Korony Polskiej“. Szkice z historji malarstwa kultu Bogarodzicy w Polsce. Lwów 1930. — Nakł. Tow. Bibljoteka Religijna In. 8-ka duża, Str. 372. W tekście 109 ilustracyj. Cena 12·50 zł.

Zarówno, gdy chodzi o historję kultu Bogarodzicy jak i historję malarstwa z tym kultem związanego, w Polsce, poza drobnemi zapiskami i dokumentami, których jest sporo, nie mamy w systematyczną całość zebranego i opracowanego gruntownie podręcznego dzieła, któreby zbędnem czyniło powyższe dzieło znanego publicysty katolickiego Dr. Skrudlika. — Owszem autorowi na opracowanie, a Tow. Bibljoteka Religijna za wydanie omawianej pracy, należy się wdzięczność...

Powyższa praca — są to źródłowe, nader poważne i ciekawe szkice historyczno-opisowe, dotyczące malarstwa i kultu N. P. Marji, Bożej Rodzicielki, zebrane we wspaniałą monograficzną całość, doskonale się prezentującą. Autor ze znajomością rzeczy w dziedzinie ikonografji i malarstwa, przytem gorący czciciel niebiańskiej Królowej Korony Polskiej, niejedno tłumaczy i wyjaśnia trafnie. Słowem dzieło powyższe — choć tytuł tego nie mówi — daje obraz jakby całości twórczości marjańskiej malarsko-poetyckiej, że tak powiem, wraz z historją kultu. Zawiera cały szereg dokumentów i fachowych uwag, nie mniej czyta się jak najciekawsze opowiadania, bo jest w niem wiele faktów i szczegółów, które wiedzieć należy. Nie samo życie i Osoba Matki Najśw. jest w jego książce odzwierciedlone, Osoba Boskiego Jej Syna jest przecież Słońcem... Występują tu także cała św. Rodzina i Święci. Sporo, bo 109 ilustracyj w tekście przedstawiających najsławniejsze obrazy znakomitych i najznakomitszych malarzy (w tem wszystkie sławniejsze obrazy maryjne, które są w Polsce, między niemi wiele dotąd nie reprodukowanych).

Sądzę, że dzieło to warte jest naprawdę swoją cenę i warto je nabyć, choćby drogą nawet oszczędności...

Aleksander Buczko.

Sól św. Agaty.

Było to w Pleszowie 21. VI. 1929.

Wśród nabożeństwa czerwcowego szaleje burza, która budzi nawet u domowych zwierząt obłęd strachu. Gromami brzemienne, ciężkie chmury napotykają w swej drodze na kościół, który ze swoją metalową masą blachy krytego dachu jest doskonałym celem wyładowania się piorunów. Pada grom! Organy milkną, ludzie się kładą pokotem na podłogę. Ale nabożeństwo odprawia się dalej bez przerwy, aż do końca. Tymczasem wśród szalejącej burzy wpadają ludzie do kościoła, by oznajmić, że kościół się pali. Zapaliła się od pioruna wieża.

W przeciągu godziny wierni wynieśli mimo dalej szalejącej burzy wszystko z kościoła, co się dało wynieść. Tymczasem straże pożarne robią co się da, by ogień zlokalizować, bo nie było mowy o ugaszeniu ognia, gdzie blacha paliła się, jak papier. — Księże Proboszczu, pożegnajmy się z dzwonami! — mówi jeden i drugi z boleścią w duszy. A trzeba wiedzieć, jak parafjanie pleszowscy kochają swój kościół, jak obronili te dzwony od rekwizycji podczas wojny z narażeniem się na sąd wojenny! Mniejsza o dzwony, ale kościół cały spłonie, bo cały las grubych belek podtrzymuje dach. A tu ogień wieży kładzie się, jak płachta na dachu kościelnym rozgrzewając jego blachę. Pewnie od żaru rozpala się drzewo i suche deski! Wtem Ks. Proboszcz niesie sól św. Agaty i każe strażakom rzucić ją w płomień. Jakby ręką odjął! Ogień podniósł się, wypuścił z objęć dach kościoła, płomień zwraca się w odwrotną stronę. Tymczasem wśród największego niebezpieczeństwa młody Antoni Komasa wydrapał się po śliskim dachu z wężem na plecach na szczyt i zaczął prądem wody chłodzić rozpaloną blachę tak, uratował kościół od spalenia. Trudno określić, co więcej podziwiać, czy odwagę młodego chłopca, czy cud Opatrzności i opieki Najsł. Serca P. Jezusa. Parafja do dziś dnia jest pod wrażeniem tego zdarzenia. To jednak jest pewne, żeśmy mieli naoczny przykład, że ręka Pańska po dziś dzień nie jest ukrócona, ale działa za przyczyną św. Agaty. Wiedzieli ojcowie nasi, dlaczego tak bardzo cenili skuteczne sakramentalja Kościoła świętego, do których i sól św. Agaty się zalicza. Całe zdarzenie obfituje prawie w cudowne szczegóły, któreby ku zbudowaniu wiernych warto osobno opisać. Narazie chcielibyśmy się z okazji pierwszej rocznicy tego zdarzenia podzielić z Czytelnikami „Dzwonu“ wrażeniem, jak działa sól św. Agaty. Piszący te słowa był naocznym świadkiem tego zdarzenia.

Półkolonja na Nowej Wsi.

Staraniem Zgromadzenia Ks. Misjonarzy, Komitetu opieki nad młodzieżą i dzięki poparciu społeczeństwa, a zwłaszcza Ligi okręgowej, otwartą zostanie z dniem 1, VII 1930 podobnie jak w roku 1929 półkolonja dla chłopców w Sodalicji Marjańskiej przy ul. Juljusza Lea 59.

Chłopcy od 6—14 roku życia codziennie spędzać będą czas rano od 8 – 12 i po południu od 3-7 w dniach pogodnych na boisku tejże Sodalicji, a wrazie niepogody w gmachu, korzystając z wszelkich urządzeń i gier tamże się znajdujących.

W międzyczasie otrzymywać będą śniadania i podwieczorki.

Wpisy odbywają się u Ks. Misjonarzy przy ul. Misjonarskiej l. 37, Tel. Nr. 1548. Opłata miesięczna od jednego chłopca wynosi 2 zł.

Wichrzenia hodurowców.

Widząc bezkarność ze strony władz państwowych, hodurowcy coraz więcej sobie pozwalają. Niedawno osiedlili się w Stodołach, parafji Wojciechowice, pow. Opatowskie, gdzie uprzednio władza diecezjalna postanowiła ufundować nową parafję i wyznaczyła ks. K. Kniedziałowskiego, by tę parafję zaczął organizować. W tej chwili nabożeństwa odprawiane są w szkole. Hodurowcy nie chcą dopuś-

cić do utworzenia parafji, a natomiast dążą do zorganizowania w Stodołach swojej placówki. W dzień Zielonych Świątek doszło do ekscesów. Naprzód hudorowiec odprawił pod krzyżem nabożeństwo, a następnie wezwał i zmusił pod przysięgą zebranych, by nie dopuścili do odprawiawia katolickiego nabożeństwa. Uzbrojeni hodurowcy na czele ze swoim prowodyrem duchownym udali się pod szkołę, aby przeszkodzić nabożeństwu katolickiemu. Pochodowi temu zastąpiła drogę policja, ale wtedy i policję zaatakowano. Policjanci zawezwali pomocy z Opatowa i dopiero po przybyciu większej liczby policji tłum hodurowców został rozpędzony. Przy tej okazji znieważano policjantów, którzy tłum rozpraszali. Na drugi dzień katolicy licznie pośpieszyli na swe nabożeństwo; przybyła i straż ogniowa z Mikołowic Już wtedy hudorowcy nie odważyli się atakować katolików, lecz



Chór kościelny w Jaworznie obchodził 15 czerwca dziesięciolecie swej działalności. Nasze zdjęcie przedstawia członków chóru z kuratorem X. proboszczem Sitką, prezesem Towarzystwa p. inż. Zechenterem i kierownikiem chóru p. Starczyńskim. W uroczystości wziął udział prezes Związku Chórów kościelnych arch. krak. X. Wargowski.

WALERY ŁOZINSKI

CZARNY MATWIJ

76

Powieść z życia ludu górskiego.

Łoskot strzału i odgłos kroków od strony, do której dążyli uderzył w obydwóch jak grom, a w tej samej chwili jakby w umówione hasło pierwszemu, rozległ się drugi strzał z zaplecza.

Obydwaj wędrowcy ujrzeli się nagle między dwoma ogniami.

Matwij odchodził prawie od zmysłów, nim rozległ się wystrzał, a teraz jakby się opamiętywał potrosze. Trząsł się jednak od stóp do głowy, z oczu sypały się same błyskawice.

Jednem ramieniem pochwycił z herkuliczną siłą młodzieńca i podniósł go całkiem w powietrze, drugą wywinął groźnie żelaznym toporem.

Oddalone kroki zbliżały się coraz bardziej, a w jednej chwili, jak szereg fantastycznych duchów, pojawił się wzdłuż ściany pojedynczo pędzących rząd górali.

— O nie bój się! — wrzasnął dzikim głosem Matwij, — ja cię nie dam!... ja cię ocalę!...

Na ich czele biegł jak dziki zwierz postrzelony Wargaty Jurko, za nim przerastający go o głowę cygan Jańcza.

Jurko nie miał tym razem swej powiązanej sznurkami strzelby, w ręku jego błyszczał na długiej żerdzi topór żelazny.

W tyle od parowu rozlegał się strzał po strzale, zapewne rewizory na postrach dawali ognia za uciekającymi.

Matwij nieprzygotowany był na ich widok, on się spodziewał rewizorów. Spuścił topór ku ziemi, a lękając się gwałtownego zetknięcia z nimi krzyknął zdaleka:

—Stójcie! i z tyłu są rewizory!

A jakby na potwierdzenie tych jego słów, rozległo się w tyle kilka strzałów naraz.

Wargaty Jurko wrzasnął jak wilk wściekły, i przystając na miejscu, powstrzymał pęd reszty towarzyszy.

— Zdrada! — wrzasnął Jańcza.

— Zdrada! — wydzwonił zębami Jurko.

wyjechali do Tarłowa na przywitanie swego „biskupa“.

Władze państwowe, które w początkach pobłażliwie odnosiły się do hodurowców, widzą teraz, ile trudności mają z powodu hodurowców. Duchowni Hodura, to różnego rodzaju podejrzane typy, niekiedy nawet z kryminalną przeszłością, chodzą w sutannach księży katolickich, by zbałamucić możliwie najwięcej katolików. Jeśli tak dalej pójdzie, a władze bezpieczeństwa nie wkroczą w imię bezpieczeństwa publicznego, należy oczekiwać, iż dojść może przy pierwszej okazji do rozlewu krwi.

Z życia biednej matki.

Paryż, dnia 26. VI. 1930.

Tytuł tego artykułu mógłby być i taki: Niezwykłe trudy niezwykłej matki; albo taki: Pierwsza Komunja św. 16 dziewczyny. O, smutne i — radosne będzie to opowiadanie!

Matka, o której mowa, przybyła do Francji przed 8 laty. W Polsce w trudach i cierpieniach ciągnęła życie. Mąż był wyrobnikiem, ona zaś jakąkolwiek pracę kobiecą złapała, taką sobie przynosiła ulgę w troskach o życie i chleb codzienny, zwłaszcza dla dzieci. Mąż z powodu ciężkiej pracy, niedospania i niedożywiania się popadł w chorobę, zmarł, zostawiając naszą matkę w skrajnej nędzy. Dobrzy ludzie — Boże, jak ich mało było, pomagali. Biedne jak ona sąsiadki i znajome odrywały od swoich ust kawałki chleba i zanosiły jej w ukryciu. Biedny biednego jakoś lepiej i prędzej zrozumie. Dniem i nocą prała, prasowała, chudła, nędzniała, ale o dzieci dbała, by nie chudły i by, nie nędzniały.

Po kilku miesiącach uczciwy i zacny robotnik poprosił o jej rękę, wyszła zamąż i wnet wyjechali do Francji na zarobki. Nowa rodzina żyła szczęśliwie: mieli pracę, dach nad głową i potrzebny chleb codzienny. Po dwóch latach pracy mieli już trochę grosza zaoszczędzonego. Nasza matka pomyślała wtedy wielką rzecz: najstarszą córeczkę i syna trzeba wysłać do Polski, niech się w polskich szkołach uczą religji, patrjotyzmu i niech się w Polsce, po polsku przygotują do Komunji św. Raz-dwa napisał mąż listy do krewnych i za kilka tygodni dzieci znalazły się w Polsce u wuja i u stryja. Przezacna matka co miesiąc wysyłała pieniądze na utrzymanie, na szkołę, na ubranie, na wszystko. Za kilka miesięcy nadeszły pierwsze liściki, przez dzieci napisane. Jakaż to była radość i pewnego rodzaju pycha dobrej matki! Nie mogła się wstrzymać: liściki pokazała wszystkim Polakom i Francuzom. Czasem nadszedł list od stryja i od wuja. Ten ostatni przysyłał nawet częściej, wychwalał dziewczynkę, jej pilność, pojętność oraz miłość dla matki. Tak było przez całe dwa lata.

Po dwóch latach synek przystąpił do pierwszej Komunji św. O Boże! Jakaż to była radość! Lecz naraz wryło się w głowę matki pytanie: a córeczka dla czego nie przystąpiła do Stołu Pańskiego? Przecież jest starszą, uczy się doskonale, wuj nie ma dosyć słów na jej pochwałę! Coś się tam stało? I jak rozum macierzyński zaczął wiercić w tej niepewności, wywiercił sobie zaniepokojenie, a serce jakby czuło coś niedobrego! Po krótkiej naradzie z mężem, wyjechała z papierami do Konsulatu w Paryżu a za dni kilka do Polski.

I w tej chwili oczy jego padły na Lajosa, który pochwycony olbrzymiem ramieniem Matwija, wisiał niejako w powietrzu.

— Ha! — zgrzytnął zębami napół wściekły bakuniarz, to ten pies rewizor przebrany!

Tu Wargaty Iurko podrzucił swój topór w górę i z całą siłą wymierzył śmiertelny cios nieszczęśliwemu młodzieńcowi.

Matwij rzucił się jak opętany naprzód i odbił zamierzony raz swym toporem, mimo to dosiągł jednak głowy Lajosa. Ciepła krew plusnęła na twarz Matwija.

Żaden dziki zwierz nie mógł wydać takiego głosu, jak on w tej chwili, głos ten przygłuszył doniosłością swą huk strzałów, które z obydwu stron zaczęły się odzywać coraz bliżej.

W tej jednak chwili nie wiedzieć, czy ugodzony morderczym razem młodzieniec całą siłą zaważył na dół, czy jemu samemu powinęła się noga, ale jednocześnie prawie z tym głosem i przerażającym łoskotem strzałów, zadudniło coś w dziwny sposób.

. . . .

Matwij runął z Lajosem na dno przepaści.

. . . .

Wargaty Jurko wypuścił topór z ręki i stanął skamieniały na miejscu, a czarna chmura na niebie w tej samej chwili osłoniła resztki światła księżyca.

I ciemno, jak w rogu zrobiło się na Czartowskiej debrze...

XIX. We dworze.

Wśród niezwykłego ruchu i gwaru rozpoczął się nazajutrz dzień w krużoskalskim dworze.

Rewizory sprowadzili pojmanych przemytników do pozostałego we dworze zwierzchnika, a pan respicjent mimo tak niefortunnych przygód nocnych musiał bardzo rano zerwać się z łóżka i rozpocząć urzędowanie. Fatalna pomyłka nieprzytomnego w rozespaniu Johana nabawiła go niemiłosiernej influencji po obu policzkach, lecz o wiele gorsze jeszcze skutki pociągnął za sobą oryginalny sposób cucenia praktycznego pana Hałajkiewicza. Nos pana Saperdepiksa nabrzmiał i rozrósł się jak dynia, a posiniał jak bez w najdorzalszych swych jagodach.

Było to w czerwcu. Gdy przyjechała do wuja, nikogo nie było w domu, wszyscy byli przy pracy. Leciała do nich. W drodze spotkała młodego księdza. „Napewno X. wikary, który dzieci do Komunji św. przygotowuje“, pomyślała i zapytała się, dlaczego jej Władzia nie została dopuszczoną?

— Wasza Władzia? Jak się nazywa? Bo jedna tylko była Władzia między dziećmi do pierwszej Komunji św., ale jej rodzice mieszkają we wsi, odpowiedział X. wikary.

— Władzia Nalepa.

— Takiej w naszej szkole niema.

Matka jak oparzona i na wpół bez rozumu leciała po wsi, wypytując się, gdzie jej Władzia. Spotkała nareszcie i wujostwo. O, było też to spotkanie!

— Gdzie moje dziecko, zapytała piorunująco, trzęsąc się cała na ciele.

— W sąsiednim dworze, odpowiedział wuj cały zsiniały.

— Co tam robi?



Nie wyjeżdżamy na wieś, lecz zażywamy świeżego powietrza w miejskim parku na Krzemionkach (w Podgórzu.)

Poobwijany jadnak w chustki, szale i serwety, mógł pan respicjent jako tako ukrywać te mankamenta, a w gorliwości obowiązków niezrażony dotkliwym bolem, bardzo ściśle i sumiennie toczył śledztwo z pojmanymi przestępcami.

U wielu z nich nie szło tylko o proste przemycanie bakunowych liści, ale o czynny udział w złodziejskich frymarkach żyda Jolka, tudzież o kilka dawniejszych gwałtów, popełnionych na rewizorach.

Śledztwo rozpoczęło się oczywiście od mniej winnych, a główni winowajcy czekali pod strażą na dworze. Był pomiędzy nimi i żyd Jolko wyprowadzony z aresztu, i Wargaty Jurko, i Cygan Jańcza, i tych dwóch poprzedniejszych rolę odrywających górali, których poznaliśmy na początku powieści w załomie Kruczego Dzióbu.

Najstraszniej ze wszystkich wyglądał Wargaty Jurko.

W kajdanach na nogach, z związanemi w tył rękami, stał napozór martwy i nieruchomy pod murem, ale na zsiniałej, nabrzmiałej trochę twarzy malował się straszny dramat wewnętrzny. Wydęte wargi drgały mu ustawicznie jak w kurczach, a po obu kątach żółtawą zachodziły pianą. W oczach majaczył się dziki żar, znamionujący zaciekłość bezsilną pomięszaną z jakąś energją szaloną.

Kilka razy zgrzytnął zębami, jakby je chciał zetrzeć na drobny pył, i jęknął tak głucho i okropnie, że można to było raczej wziąść za ryk dzigo zwierza, niż ton ludzkiego głosu.

Zawsze zaś zatrząsł się od stóp do głowy jak w najgwałtowniejszych konwulsjach ilekroć rzucił okiem na swych strażników i ukrytą za ich plecami postać Łysego Pańka, który stał zdala z tym wyrazem uległej pokory i chytrej przebiegłości na twarzy, jaki w pewnych razach stanowi najwybitniejszą cechę fizjognomji beskidzkich górali.

Na boku, na ziemi w swym długim, połatanym u spodu sajetowym żupanie i w swej brudnej płaskatej czapce z białych baranków siedział Jolko, i nie widząc i nie słysząc nic zgoła, mruczał cicho i niezrozumiale najskuteczniejsze pacierze talmudu.

C. d. n.



— Jej tam bardzo dobrze, wykrztusił nieśmiało wuj.

Rozmawiających otoczyło wnet koło ciekawych ludzi. Naszej matki nie znali, bo z innych pochodziła stron.

— Ja moją Władzię u was zostawiła, czego szuka we dworze, nalegała.

— Je... dyć... tam... służy, wyjąkał wuj ze strachem i wstydem.

— A wasze listy! A moje pieniądze!!... O Boże, Boże!... wybuchnęła płaczem.

Za dwa tygodnie Władzia była już we Francji, matka zabrała ją z dworu, gdzie ją nielitościwy wuj oddał zaraz za pasterkę, a sam pobierał nietylko krwawo zapracowany grosz matki, lecz i nędzną zapłatę z dworu. Władzia przez te dwa lata szkoły nie widziała i oczywiście ani czytać ani pisać się nie nauczyła. Ból, strapienie i zgryzoty zacnej matki były niebotyczne. Tyle pieniędzy wydała! Władzia już 12 letnia, do spowiedzi jeszcze nie była! To ją martwiło najbardziej. A ponieważ nieszczęście nigdy samo nie przychodzi, do utrapień moralnych dołączyła się choroba — drugiego męża: Sporo pieniędzy szło na lekarstwa, rodzina się powiększyła a dochody się zmniejszyły. Dokuczała jej uporczywie myśl, że Władzia bez szkoły, bez katechizmu. A taka jest w domu przydatna! Tak się bez niej obejść nie może! „Będę ją sama uczyć" — postanowiła i postanowienie to przez kilka lat systematycznie przeprowadzała. Sama niezbyt biegle czytając i pisząc, zaczęła Władzię uczyć pisać i czytać. A już szczególnie pamiętała o religji! Bohaterskie były te kilkuletnie zmagania z chorobą męża, z pracą, z wychowaniem dzieci, a już nadewszystko z nauką Władzi. Szło to pomału, ale szło!

W lutym b. r. zjawiła się ta przezacna matka w Zakładzie św. Kazimierza w Paryżu, gdzie się wychowują polskie dzieci, prosząc, by jej Władzię przyjęto do Komunji św. Niżej podpisany jest tego Zakładu chwliowym kapelanem. Ze szczególnem zadowoleniem pytałem, egzaminowałem Władzię, już 16 letnią pannę — bez spowiedzi, bez Komunji św. Nauka jej bohaterskiej matki zrobiła swoje: Władzia czyta, pisze i dobrze umie nie tyle teorję, lecz raczej, praktykę życia chrześcijańskiego.

Żałujcie Sz. Czytelnicy, żeście nie byli obecni na uroczystości jej pierwszej Komunji św.! Niestrudzona, najlepsza matka-kapłanka, prowadziła ją sama do Stołu Pana wśród potoków łez, łez radości i zwycięstwa. Ja, mogę tylko tyle — publicznie — zaświadczyć, że pierwsza Komunja św. 16 letniej Władzi stała się jednem z moich najpiękniejszych przeżyć duchowych i doświadczeń kapłańskich. Czytelnicy, pomódlcie się na intencję i Władzi i jej bohaterskiej matki, by im Pan Bóg radości owego dnia na zawsze utrwalił.

Ks. F. Machay.

P. T. Duchowieństwu

polecamy dziełko Ks. R. Plus'a T. J.: **Kaznodziejstwo „realne" i „nierealne".** Uwagi praktyczne dla kaznodziejów. — Z francuskiego oryginału przełożył O. Aleksander Paulin. — Kraków 1930. Stron 93. Zamawiać w Księgarni Katolickiej M. Łubieńskiej, Kraków, ul. Florjańska. Cena 1·20 zł.

Piesza pielgrzymka Mieszczaństwa krakowskiego na Jasną Górę z odwiedzeniem cudownych miejsc po drodze, jak w poprzednich latach wyruszy i w tym roku z Krakowa z kościoła OO. Karmelitów na Piasku dnia 22 lipca. Powrót koleją z Częstochowy 29 lipca, lub pieszo 30 lipca.

Zgłaszać się w Zakrystji OO. Karmelitów na Piasku.

List pasterski Xięcia-Metropolity Sapiehy

O WYCHOWANIU

wyszedł w osobnej odbitce i jest do nabycia w administracji Dzwonu Niedzielnego, w cenie 10 groszy za 1 egzemplarz.

Rozwój Dzieła Rozkrzewiania Wiary Świętej.

Niezwykły rozwój Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary cechuje rządy panującego obecnie Ojca św. Wielkim przeglądem tej działalności był odbyty ostatnio w Rzymie zjazd dyrektorów Pap. Dzieła Rozkrzewiania Wiary św., stojących na czele tej akcji w poszczególnych krajach.

Kilka danych statystycznych pozwoli zorjentować się w tej olbrzymiej akcji, rozgałęzionej po całym świecie i zdobywającej coraz nowe zastępy współpracowników i nowe zasoby materjalne. Ofiary na ten cel wynoszą w r. 1929 w przeliczeniu na walutę polską 83 miljony zł., przyczem wykazują zwyżkę w porównaniu z r. 1928 o 5 milj. zł. Rozwój tej akcji postępuje w tak niezwykle szybkiem tempie, że przewiduje w r. 1940 wysokość ofiar na 100 miljonów zł.

Krajem, który najwydatniej przyczynia się materjalnie do rozwoju Dzieła Rozkrzewiania Wiary, są Stany Zjednoczone A. P.: ofiary tego kraju wynoszą w r. 1929 — 13 miljonów zł., a wzrost ich w okresie panowania Piusa XI wynosi 400%. Zaznaczyć przytem należy, że ledwie w 10% diecezyj stworzone zostały dotychczas większe ośrodki tej akcji. We Francji, która przez sto lat była siedzibą Dzieła Rozkrzewienia Wiary, wykazuje ludność wiele zainteresowania tą akcją, lecz jest ona mimo to ograniczona tylko do nieznacznej części gorliwych katolików. Jest tam jednakże bardzo umiejętnte prowadzona propaganda w szero-

kich masach społeczeństwa, mająca na celu oświecanie go w tym kierunku, mianowicie współdziałania w akcji misyjnej, która jest szczytnym obowiązkiem całego świata katolickiego i wymaga poparcia ze strony wszystkich sfer danego społeczeństwa. Z Francji na cele misyjne wpływa rocznie około 3 milj. zł. W Niemczech nie licząc Bawarji, na 15 milj. katolików, 360.000 osób z pośród dorosłej ludności zapisanych jest i wspiera Dzieło Rozkrzewiania Wiary. W Bawarji około 9 % dorosłej ludności bierze udział w tej akcji. We Włoszech na 300 diecezyj 30 jest pod tym względem dobrze zorganizowanych. Po gorącym apelu Piusa XI. w sprawie akcji misyjnej wzmogła się niezmiernie we Włoszech ta działalność. W Anglji 40% parafij jest dla akcji misyjnej należycie zorganizowanych. W Hiszpanji praca ta jest zorganizowana w 17% diecezyj.

W Polsce, gdzie akcja ta przed paru laty zaledwie została wszczęta, jest ona zorganizowana w 15% diecezyj i znajduje się obecnie w stadjum stałego rozwoju. W Czecho Słowacji zostały otwarte cztery odrębne Rady narodowe, mianowicie osobno dla Czechów, Słowaków, Rusinów i Niemców.

W Babilonie Sowieckim.

Raport ambasadora angielskiego w Moskwie.

„Manchester Guardjan“ ogłosił wyjątki tajnego raportu, który sir Esmond Owey, ambasador angielski w Moskwie przedstawił premjerowi angielskiemu, Mac Donald'owi, o sytuacji religijnej w Rosji.

Londyńskie ministerstwo spraw zagranicznych wyraziło swoje żywe oburzenie z powodu tych rewelacyj „Manchester Guardian“, które są wielką i przykrą niedyskrecją, lecz nie mogło podać w wątpliwość prawdziwości podanych przez dziennik komunikatów. M. in. „Manchester Guardian“ pisze:

„Kapłani są automatycznie pozbawieni wszelkich praw cywilnych, to znaczy, że nie mają prawa do kartek chlebowych i do przydziału mieszkaniowego. Muszą starać się sami o własne utrzymanie. Przy najmniejszym znaku „działalności przeciwrewolucyjnej“ są natychmiast rozstrzeliwani, więzieni lub zsyłani na Syberję. Nie wolno im opuszczać Rosji, ani zajmować jakiegokolwiek urzędu. Dzieci prawosławnych, mahometańskich i żydowskich duchownych nie mają wstępu do szkół.

Ten sam sposób postępowania jest stosowny wobec członków dawnej arystokracji i byłych urzędników carskich, o ile obecnie nie znajdują się na służbie sowietów.

Nauka religji publiczna, lub w inny sposób zorganizowana jest zabroniona w stosunku do wszystkich osób poniżej lat 18-tu. Jeżeli umrze członek partji komunistycznej, należący do rodziny chrześcijańskiej, rodzinie nie wolno jest wyprawić mu pogrzebu religijnego: zmarły musi być pochowany według ceremonjału komunistycznego.

To wszystko nie przeszkadza sir Esmondowi Owey do oświadczenia, że w Bosji nie istnieje prześladowanie religijne w ścisłem znaczeniu tego słowa. Oczywiście, kary nakładane są tylko za t. zw. „działalność przeciwrewolucyjną“, która — jeszcze bardziej, niż za Nerona! — jest tak różna od „działalności religijnej“! Z drugiej strony duchowieństwo winno się czuć wysoko uczczone, że udzielono mu tych samych „przywilejów“, których dobroczynność sowiecka udziela arystokracji i urzędnikom cara!

Dla szlachetnego Anglika jest to dość dziwna elastyczność umysłowa!

Nawet z tamtej strony, Atlantyku mamy już sumienie zupełnie uspokojone tym raportem Esmonda Owey'a, jak n. p. sumienia wydawców „Temes'u“ z N. Yorku. —

Rekolekcje zamknięte

odbędą się

w Domu Rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Dla Kapłanów: rozpoczęcie 7 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 11 lipca rano.

Dla Mężczyzn z III Zakonu: rozpoczęcie 12 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 16 lipca rano.

Dla Panien służących: rozpoczęcie 21 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 25 lipca rano.

Dla Arcybractwa Matek chrześcijańskich: rozpoczęcie 26 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 30 lipca rano.

Dla Panien: rozpoczęcie 1 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 5 sierpnia rano.

Dla Panien: rozpoczęcie 6 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 10 sierpnia rano.

Dla Matek: rozpoczęcie 11 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 15 sierpnia rano.

Dla pp. Organistów: rozpoczęcie 18 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 22 sierpia rano.

Dla Pań Nauczycielek: rozpoczęcie 23 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 27 sierpnia rano.

Dla uczniów szkół średnich (z wyższych klas): rozpoczęcie 27 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 31 sierpnia rano.

Dla Wdów: rozpoczęcie 2 września o godz. 8 wieczór, zakończenie 6 września rano.

Dla Panien z Bractwa Różańca św.: rozpoczęcie 9 września o godz. 8 wieczór, zakończenie 13 września rano.

Dla Kapłanów: rozpoczęcie 22 września o godz. 8 wieczór, zakończenie 26 września rano.

Dla pp. Akademików (Stud. uniwers.): rozpoczęcie 7 października o godz. 8 wieczór, zakończenie 11 października rano.

Dla Mężczyzn (Rzemieślników): rozpoczęcie 11 października o godz. 8 wieczór, zakończenie 15 października rano.

Dla Zakonników: rozpoczęcie 19 listopada o godz. 8 wieczór, zakończenie 28 listopada rano.

Dla Zakonnic: rozpoczęcie 9 grudnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 18 grudnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, niech się raczy zgłosić, podając swój dokładny adres. Z domu rekolekcyjnego otrzyma „kartę przyjęcia“. W razie braku miejsca, damy o tem znać i poprosimy o wzięcie udziału w innym, następnym kursie rekolekcyjnym.

Wszystko, czego potrzeba z wiktu i do spania, dostaje się na miejscu, w domu rekolekcyjnym.

Za całe utrzymanie płaci się 15 zł. Osoby mniej zamożne złożą 10 złotych. Osoby zamożniejsze składają zwykle 20 zł. Osoby ubogie otrzymują miejsce bez płatne. Opatrzność Boża za nie nagrodzi!

Adres domu Rekolekcyjnego św. Józefa: OO. Salwatorjanie, Trzebinia 2 (Małopolska.

Z Polski i ze świata.

Zamknięcie sesji Sejmu. Zarządzeniem z dnia 20 bm. doręczonem marszałkowi Sejmu Daszyńskiemu p. prezydent Rzplitej zamknął nadzwyczajną sesję Sejmu. Posłowie opozycji zamierzają zgłosić wniosek o ponowne zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu. Sejm prawdopodobnie zostanie rozwiązany, i nastąpią nowe wybory.

W celu wzmożenia ruchu budowlanego w roku bież. rząd wyznaczy 118,675.000 zł. Z sumy tej na ukończenie budowli rozpoczętych w latach poprzednich przeznaczono 28,654.000 zł, na nowe budynki 63,900.000 zł, oraz na czasowy kwaterunek wojskowy 2,500.000 zł.

Ostrzega się przed fałszywemi 2 zł i 20 gr, których w ostatnich czasach pojawiła się znaczna ilość. Fałszywe są znacznie lżejsze od prawdziwych. Pojawiły się także umiejętnie sfałszowane 100 złotówki, z datą 28 lutego 1919 r. Całość tego falsyfikatu utrzymana jest w kolorach brudnych, rysunki wykonane grubszemi, nieregularnemi linjami, wskutek czego drobne rysunki nie występują tak czysto i przejrzyście jak na 100 złotówce prawdziwej.

Weterani z Ameryki zostaną w Polsce. Do Polski przybyła wycieczka Związku weteranów armji polskiej w Ameryce. Wielu uczestników wycieczki ma zamiar osiedlić się w Polsce, w tym celu nabyli już w Gdyni grunta.

Napady na polskie placówki zagranicą. Na polskie poselstwo w Pradze napadli komuniści i wybili szyby. Wśród manifestantów przeważali żydzi. Również w polskich konsulatach w Berlinie i Hamburgu komuniści wybili szyby. Zaś w Bytomiu przed polskim konsulatem komuniści chcieli urządzić demonstrację, jednak policja rozegnała manifestantów.

Znowu Niemcy zamordowali polskiego strażnika. Na granicy polsko-niemieckiej w miejscowości Kocówka na Pomorzu został zastrzelony polski strażnik W. Kacela. Aby zakryć ślady morderstwa przeciągnęli Niemcy zwłoki zabitego na swoją stronę i dopiero wtedy zawiadomili polskie władze graniczne o wypadku.

Dla badania ostatnich zajść na granicy polsko-niemieckiej wyjechała specjalna komisja. Komisja ta wyda zarządzenia celem uniknięcia powtarzania się podobnych wypadków.

Jak się żydkom u nas powodzi? W Lublinie dokonano otwarcia olbrzymiego gmachu talmudystycznej szkoły żydowskiej. „Nowy Dziennik" podaje, że na wykończenie tegoż gmachu uzyskali żydzi kredyt w Banku Gospodarstwa Krajowego. A więc znalazły się pieniądze na szkołę żydowską, ale polskim uniwersytetom i szkołom odmawia się grosz na najkonieczniejsze potrzeby.

Kurs dla pisarzy Gminnych. Tymczasowy Wydział Samorządowy w likwidacji otwiera 9 sierpnia 46 kurs dla pisarzy gminnych.

Podania o przyjęcie wnosić należy do 10 lipca b. r. do Wydziału powiatowego, gdzie można zasięgnąć bliższych wskazówek.

4 milj. franków pożycz i dla Gdyni. Szwajcarskie Towarzystwo Bankowe „Schweizerisches Bankgesellschaft" udzieliło Gdyni pożyczki w sumie 4 milj frank. szwajcarskich na 5 lat.

Pożyczka ta przeznaczona jest na elektryfikacje miasta.

I u nas już żniwa. Skutkiem niezwykle upalnego czerwca pod Warszawą już się rozpoczęły żniwa.

Znowu Atlantyk pokonany. Lotnik Kingsford Smitch (Australczyk) wraz z 3-ma pasażerami przeleciał na aeroplanie o nazwie „Krzyż Południa“, z Irlandji przez ocean Atlantycki do Nowego Jorku. Lot odbywał się z szybkością 142 km. na godzinę. Cały majątek lotników stanowiły cztery butelki kawy i kilka kanapek. Lotnicy mimo. przeciwnego wiatru i burzy przelecieli do Nowej Funlandji, a stąd po nabraniu benzyny, do Nowego Jorku. Nad wybrzeżem amerykańskiem natrafili na gęstą mgłę, w której ciężko się było zorjentować. Kingsford obrał najkrótszą drogę z Europy do Ameryki ale najniebezpieczniejszą. Jest on drugim lotnikiem, który pokonał Atlantyk ze wschodu na zachód. Dodać przytem należy, że Kingsford na „Krzyżu Południa“ przeleciał już z Australji do Londynu.

Światowe przesilenie gospodarcze odczuwają także towarzystwa okrętowe, np. w hamburskim porcie stoi bezczynnie aż 32 okręty handlowe. Wskutek zastoju gospodarczego w Niemczech nie mają co wywozić, ani przywozić.

Przesilenie w Niemczech. Niemiecki min. skarbu Moldenhauer podał się do dymisji. Nowym min. skarbu został dr. Dietrich, dotychczasowy min. gospod. Moldenhauer ustąpił ze swego stanowiska wskutek ciężkiego przesilenia finansowego w Niemczech, gdyż mają oni obecnie około 700 mijonów marek długu, a kasy państwowe świecą pustkami.

Król hiszpański w Londynie, a w Hiszpanji strajk. Do Londynu przybył król hiszpański Alfons XIII w celu złożenia wizyty królowi angielskiemu. Tymczasem według doniesień w Sewilli (Hiszpanja) wybuchł strajk, który przybiera coraz groźniejszy charakter. Pomiędzy policją, a strajkującemi przyszło do wzajemnego ostrzeliwania się. Policja dokonała przeszło 100 aresztowań oraz wystosowała do strajkujących pismo o natychmiastowe uspokojenie.

Podwyższenie cła w Stanach Zjedn. Stany Zjedn. podwyższyły znacznie cła na towary sprowadzane z państw europejskich, a temsamem zamknęły dla nich rynki zbytu. Państwa europejskie stanowczo się temu sprzeciwiły, a nawet Francja, zamierza zamknąć swoje granice dla wyrobów amerykańskich.

Napady na Polaków podczas procesji Bożego Ciała. Podczas uroczystości Bożego Ciała w kilku miejscowościach na Litwie, podburzona ludność dokonała napadów na idących w procesji Polaków, jak również na powracających z procesji.

Stepy syberyjskie w płomieniach. Między Krasnojarskiem, a Tomskiem wskutek ogromnych upałów, zapaliły się od iskry pociągu wysuszone trawy stepowe. Pożar ogarnął kilkaset kilometrów stepu. Straty w ludziach są olbrzymie. Pastwą ognia padła również stadnina państwowa złożona z 700 koni. Na ugaszenie ognia posłano 2 pułki piechoty.

Zjadł własne dziecko z głodu. Gazety rosyjskie donoszą, że niejaki Tarkow, włościanin rosyjski po zabraniu mu przez rząd bolszewicki majątku powędrował z żoną i dwojgiem dzieci w kierunku Syberji. Zrujnowany przez komunistów chłop po dwutygodniowej wędrówce w ostatniej nędzy zabił swoje 3-letnie dziecko i jego ciałem żywił siebie i rodzinę, by nie umrzeć z głodu. Straszny ten czyn został wykryty przypadkowo przez oddział jazdy sowieckiej.

Kongres Centrolewu w Krakowie odbył się w niedzielę 29 czerwca przy udziale posłów i zwolenników stronnictw opozycyjnych. (P. P. S., Wyzwolenie, Stronnictwo Chłopskie, Piast, Ch. D, N. P. R.) Do zakłócenia porządku nie doszło.

Odpowiedzi Redakcji.

Korespondencję z Kossocic i Ciężkowic umieścimy w następnym numerze.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 3820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Władysław Długosz
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.